

25 sierpnia 2009



Chcieć to móc!

Świętokrzyska wieś się zmienia - nie ma co do tego najmniejszych wątpliwości. Dzięki środkom pozyskiwanym z programów Unii Europejskiej, nowatorskim rozwiązaniom technologicznym i korzystaniu z dobrych, sprawdzonych wzorców wiele świętokrzyskich gospodarstw rolnych w niczym już nie ustępuje tym najlepszym z zachodniej Europy. Są nowoczesne i piękne, a ich właściciele wciąż zaskakują nowymi pomysłami. Doskonałym przykładem jest gospodarstwo Małgorzaty i Mirosława Marków z miejscowości Potok Mały w gminie Jędrzejów. Mirosław Marek swoje gospodarstwo przejął w 1989 roku po rodzicach. Właściwie od dziecka doskonale wiedział co chce robić w życiu; po podstawówce bez wahania wybrał szkołę rolniczą w Krzelowie i kształcił się na gospodarza. Dziś 38 letni Mirosław wraz z żoną Małgorzatą prowadzi najlepsze w powiecie jędrzejowskim gospodarstwo nastawione na produkcję mleka. Natychmiast po przekroczeniu bramy wjazdowej zdumiewa ogromny porządek i niemal sterylna czystość tego miejsca. Okazały dom otacza wyłożone elegancką kostką brukową podwórko, pod ścianami stoją kosze przeznaczone do segregacji śmieci zaś budynki gospodarcze zadziwiają estetyką wykończenia. Znajduje się w nich specjalne pomieszczenie przeznaczone do przechowywania środków ochrony roślin, garaże maszynowe, a także... przypominające prywatną stację benzynową miejsce składowania paliw.

- W ubiegłym roku zwyciężyliśmy w X edycji Wojewódzkiego Konkursu „Piękna i bezpieczna zagroda - przyjazna środowisku”, a to zobowiązuje. Staramy się, by nasze miejsce pracy było nie tylko nowoczesne i przyjazne dla nas, ale i ładne - mówi **Mirosław Marek**. W supernowoczesnej, w pełni zmechanizowanej oborze ma 65 sztuk bydła, z czego około czterdziestu to dojne, wysokomleczne krowy. - Pozostałe sztuki to na razie młódzież, ale i na nie przyjdzie czas - żartuje. Jak dwie osoby dają sobie radę z tak ogromnym gospodarstwem? Pomaga im co prawda 66-letni ojciec Mirosława, Wiesław Marek, ale tak naprawdę większość prac wykonują maszyny. - Obora jest obiektem bezwzględnie czystym co oznacza, że krowy swobodnie się w niej przemieszczają - mówi - Poza tym wszystkie mają wyznaczone osobne legowiska do odpoczynku, zaś udój prowadzony jest w specjalnej hali udojowej w której jednocześnie dojne jest 8 krów. Zanim kupiliśmy jej obecne wyposażenie, wydojenie 30 krów tradycyjną, „bańkową” metodą zajmowało nam około 3 godzin. Dziś robimy to w ciągu 40 minut, a mleko trafia bezpośrednio do schładzalnika - dodaje gospodarz. Obora naprawdę robi wrażenie. Ściany pokryte są glazurą, a do usuwania obornika służy specjalny zgarniacz „Delta”, który po naciśnięciu jednego guzika zgarnia

nieczystości poza oborę, na płyty przeznaczone do składowania. Paszę dostarcza krowom tzw. stół paszowy, który przejeżdża przez oborę raz dziennie. Na wyposażeniu jest także specjalna maszyna, która pozwala na bezpieczne i bezstresowe wycielanie krów. Jednak niewątpliwie największym precedensem w tym budynku jest „happycow”, czyli elektryczna szczotka służąca krowom do... relaksowania się. „Czochradło” umieszczone mniej więcej na wysokości 1,5 metra włącza się automatycznie po dotknięciu przez krowi grzbiet.

- Czy krowy lubią z niej korzystać? Oczywiście! Nawet ustawiają się kolejki - śmieje się żona gospodarza, **Małgorzata Marek** - Przed laty, kiedy nieczystości wywoziliśmy z obory taczkami, a pasze zadawaliśmy ręcznie, zakup tego rodzaju maszyn wydawał nam się fanaberią ale dziś nie wyobrażamy sobie prowadzenia gospodarstwa bez tych urządzeń. Na przykład dojarka - była sporym wydatkiem, bo trzy lata temu kosztowała około 100 tysięcy złotych, ale dziś nie zamienilibyśmy jej na najnowszego „mercedesa” klasy S - dodaje pani Małgorzata. Listę tych najbardziej spektakularnych wynalazków uzupełniają trzy ciągniki, kombajn zbożowy, maszyna do balotowania paszy, agregaty prądotwórcze i wiele innych najróżniejszych urządzeń. Aby doprowadzić gospodarstwo do tak wysokiego stopnia zmechanizowania konieczne były spore wydatki.

- Na szczęście ogromną pomocą okazały się środki Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Pozwoliły w znacznym stopniu na wyposażenie obory - mówi właściciel - Kiedy w 2004 roku przystępowaliśmy do Unii Europejskiej, wielu rolników bardzo się tego obawiało. Dziś wiemy, że bez pieniędzy, które możemy pozyskiwać z unijnych programów na rozwój i modernizację, polskie rolnictwo byłoby w ciężkich opałach - dodaje pan Mirek. Czy jest zadowolony z drogi jako obrał? Na pewno tak. Produkuje około 20 tysięcy litrów mleka miesięcznie, czyli 170 tysięcy rocznie, swoje 45 hektarów obsiewa zbożami, kukurydzą, lucerną, koniczyną i innymi roślinami więc jest właściwie samowystarczalny. Co roku zajmuje czołowe miejsca wśród dostawców mleka dla OSM we Włoszczowej, a domowe półki uginają się od nagród, dyplomów i pucharów, które otrzymał za swoje rolnicze osiągnięcia. Marzenia? Oczywiście jest ich wiele! Chciałby wymienić tabor ciągników, a przede wszystkim podnieść wydajność mleka. Teraz od jednej krowy uzyskuje około 7 tysięcy litrów mleka rocznie ale wie, że zdarzają się krowy-rekordzistki, które potrafią wyprodukować nawet ponad 13 tysięcy. Marzy mu się osiągnięcie takiego poziomu i robi wiele, by do tego doprowadzić. Mirosław Marek oczywiście nie zdradzi wszystkich pomysłów jakie ma na następne lata. Nie chce zapeszyć. Ma jednak nadzieję, że uda mu się te cele osiągnąć; jest młody, ma wielkie wsparcie żony i ojca, a po podwórku biegają już przecież następcy - ośmioletni syn i dwie dziewczynki: czterolatka i o sześć lat starsza siostra. - Ważne, by ciągle się rozwijać i nie bać się nowoczesności, nowych technologii. Bo chcieć to naprawdę móc - dodaje gospodarz z Potoka Małego.